Wolny Chrześcijanin

Pismo poświęcone sprawie odrodzenia wolności chrześcijańskiej

Wychodzi co tydzień.

1922 r.

„Drogoście kupieni, nie bądźcie niewolnikami ludzkimi."
Paweł Apost., I. Korynt. 7, 23.

№ 9.

Prenumerata:
Rocznie 52 numery z przesyłką 800 Mk.
Półrocznie . . . . 400 „
Kwartalnie . . . . . . 200 „
Numer pojedyńczy . . . . . 15 „
Sprzedawcom o jedną trzecią część taniej
Administracja i Ekspedycja:
Łódź, Nawrot 26.

Marsz Wolnych Chrześcijan.

Hej polacy bracia, blizko jest nasz wróg,
Wodza trza dobrego by go zwalczyć mógł.
Tak się rozzuchwalił, że zniewala nas:
Walczyć z nim już wielki czas.
Chór: Nasze serce to jest istny gród,
Gdzie się szatan usadowić mógł,
Tego wygnać my nie mamy sił.
Oby z nami wreszcie Wódz ten był!

Do tej pory szatan wodził nas gdzie chciał,
Aby więcej polskich braci w piekle miał.
Z ludzkiego nieszczęścia djabeł śmiać się rad;
Więc podburzył cały świat.
Chór: Przyszedł Jezus — Ten największy Wódz,
Aby djabła w naszej Polsce zmódz.
Prosimy Jego, by nam Wodzem był,
Do tej ciężkiej walki dodał sił.

Oczyść nasze serca Jezu Zbawco dusz,
Bo nam w naszych grzechach ciężko wzdychać [już.
Obmyj nasze winy w swojej drogiej krwi,
Byśmy mogli służyć Ci.
Chór: Ludu Polski do Jezusa spiesz,
Jemu swoje całe serce nieś.
On Cię zbawić i oczyścić chce, —
Tylko ty Mu nie opieraj się!

Na ostatek bracia z Boga siłę brać.
Obleczcie się w zbroję, byście mogli stać.
Pod Jego sztandarem co powiewa wzwyż:
Godłem naszym będzie krzyż.
Chór: Pasem prawdy opasz się i stój,
Sprawiedliwość — to jest pancerz twój:
Obuj nogi, byś gotowym był
Braciom Ewangelję nieść co sił.

Weź też tarczę wiary, byś gdy przyjdzie wróg
Przed jego strzałami się zasłonić mógł.
I przyłbicę zbawczą na swą głowę włóż.
Baczność! szatan idzie tuż.
Chór: Słowo Boże to jest Ducha miecz:
Chwyć go prędko — wlewo, wprawo siecz.
Módl się przytem, byś zwycięztwo miał:
By ci Wódz nagrodę wieczną dał.

Gdy tak uzbrojeni, walczmy bracia wraz:
Życie nasze krótkie: wykupujmy czas!
Jezus będzie Wodzem, z nami jest nasz Bóg:
Bądźmy wierni — padnie wróg!
Chór: Bracia, Siostry, twórzmy legjony,
Aby każdy z nas był zbawiony.
Jeden tylko jest warunek tu:
Aby całem sercem ufać Mu.

Wodzem polskich pułków Chrystus Pan jest sam,
My iść mamy za Nim, On jest wzorem nam,
Miłość górę weźmie, gdzie największy wróg.
O! Gdybym tak kochać mógł.
Chór: Drogi Jezu, Ty mnie naucz sam,
Jak ja swoich braci kochać mam.
Jak im służyć, by do Twoich nóg,
Jak najwięcej przyprowadzić mógł.

St. Łoniewski.

Wesele.

Mat. 22, 1—14.

„A odpowiadając Jezus zasię im rzekł w podobieństwach, mówiąc: Podobne jest królestwo niebieskie człowiekowi królowi, który sprawił wesele synowi swemu. I posłał sługi swe, aby wezwali zaproszonych na wesele, ale nie chcieli przyjść.“

Słowa powyższe i dziś także spełniają się. Widzimy to każdy raz, gdy słudzy Boży posłani wzywać ludzi na wesele niebieskie, wracają do stóp Zbawiciela z oświadczeniem: „nie chcieli przyjść.“ Bóg i teraz także szuka grzeszników: On im przypomina ich upadki, mówi o sądzie przyszłym, wskazuje na Zbawiciela, który przyszedł „szukać i ratować co było zginęło“ i przez usta tych, co Go poznali, wzywa ich na wesele. Lecz posłowie Jego zmuszeni są przynosić Mu zawsze tę samą odpowiedź: „Nie chcieli przyjść.“ Czy też czasem ta odpowiedź nie tyczyła się ciebie, ilekroć słyszałeś wezwanie do Boga lub może tyczy się i teraz, gdy tę kartkę czytasz? Tyś jeszcze być może, jako zgubiony grzesznik, Chrystusa o ratunek nie wzywał. W tej chwili wzrok Jego skierowany jest na ciebie. On widzi tajniki twego serca i woła cię. Jakaż odpowiedź do Niego wyrwie się z twego grzesznego serca?

„Znowu posłał insze sługi mówiąc: Powiedźcie zaproszonym: otom obiad mój nagotował, woły moje i co było karmnego, pobito i wszystko gotowe, pójdźcież na wesele!“

W ziemi świętej do dziś dnia zachował się zwyczaj w niektórych domach, że kto urządza ucztę, ma też naszykowane specjalne szaty dla wezwanych gości, a to z tej racji, że goście, przybywając z dalszych stron, narażają swe własne szaty na zbrukanie lub zapylenie w podróży, tak iż ukazywać się w nich na ucztach nie wypada, lecz każdemu gościowi przy wejściu na ucztę wręcza się szata weselna.

Chrystus też przez tę przypowieść chciał ogłosić światu, że na weselu Bożem wszystko jest gotowe. Woły pobite, szaty przygotowane, zaproszenie posłane. Bóg chce, ażeby wszystkie miejsca były zajęte i żeby jak największa ilość wdzięcznych serc skorzystała z obfitych darów Jego. Dla ciebie też, chociażeś, być może, zaproszenia nie przyjął i przyjść nie chciał — wszystko gotowe! Od ciebie Bóg żadnej ofiary nie żąda. On nie pożałował oddać za ciebie Syna swego, czyniąc Go ofiarą za nasze grzechy (2 Kor. 5, 21). Więc wszystko gotowe, czyż nie chcesz przyjść? Daje ci się łaska, czyż jej nie przyjmiesz i chcesz zginąć za murami zbawienia?

„Ale oni zaniedbawszy odeszli.“ Tak, oni słyszeli zaproszenie, ale nie przywiązywali do niego żadnego znaczenia. Oni nie chcieli pojąć, że to był głos Boży, wzywający ich do szczęścia wiecznego i poszli każdy swoją drogą, sądząc, że tam jest ich prawdziwe szczęście. Jeden poszedł do roli swojej, a drugi do kupiectwa swego. Oni bowiem woleli iść za popędem swego ciała, poczytując swe ziemskie bytywanie za przyjemniejsze od losu, który im proponował Bóg.

„A drudzy pojmawszy sługi jego zelżyli i pobili je. Co, gdy król usłyszał, rozgniewał się, a posławszy wojska swoje, wytracił one morderce i miasto ich zapalił.“ Nasza ziemia splamiła się buntem przeciwko Bogu i zabójstwem: krew Syna Bożego aż dotąd nie zatarła się na niej, — ta plama krwawa aż dotąd nie przestaje wołać do sumień grzeszników. Jakżeż jednak lekkomyślnie pomijają ludzie ten fakt, nie zastanawiając się nad tem, co znaczy kochać ten świat splamiony krwią Syna Bożego i stawać tym sposobem w rzędy zabójców Jezusa Chrystusa. Oni w dalszym ciągu buntują się przeciwko Boga, chociaż Bóg z wykonaniem wyroku swego nad nimi nie śpieszy się, bo jest „długo cierpliwym“ nie chcąc zguby grzeszników, lecz wciąż każe głosić dobrą nowinę o ułaskawieniu, wciąż jeszcze ofiaruje zupełne absolutne przebaczenie tym, którzy je przyjmują.

„Tedy rzekł sługom swoim: weseleć wprawdzie jest gotowe, lecz zaproszeni

nie byli godni. Przetoż idźcie na rozstania dróg, a kogokolwiek znajdziecie, wezwijcie na wesele.“ Zaproszeni są wszyscy, wołajcie wszystkich!

„Tedy wyszedłszy oni słudzy na drogi zgromadzili wszystkie, którekolwiek znaleźli, złe i dobre i napełnione jest wesele gośćmi.“ Wszyscy bez różnicy ich wartości zostali powołani na wesele. Większość ich przyszła, a przyszła dlatego, że uwierzyli, iż naprawdę przyjść im wolno było, uwierzyli, że jest taki król, który ich wezwał, że on naprawdę ich przyjmie i że posłani przez niego ludzie naprawdę mieli zlecenie wezwać wszystkich złych i dobrych na wesele.

Oni przyszli i zasiedli do uczty. W podobnyż sposób i Pan Bóg aż dotąd nieprzestaje usilnie wzywać wszystkich. Niektórzy usłuchali wezwania, przyszli i otrzymali niezmierne łaski Boże, inni zaś nie uwierzyli wezwaniu lub zlekceważyli je i poszli swoją drogą.

„A wszedłszy król aby oglądał goście, obaczył tam człowieka nieodzianego szatą weselną.“ Ten człowiek wszedł na ucztę w swem własnem odzieniu. Możliwie, że on widząc przychodzących zewsząd ludzi pomyślał: „Ci ma się rozumieć powinni czemkolwiek przykryć swe łachmany, ale ja — to co innego! Ja prowadzę życie uczciwe, moje modlitwy, moje postępki niepodobne są do ich łachmanów.“

Są ludzie, którzy na pytanie: naczem oparta jest ich nadzieja zbawienia, odpowiadają: „ja się modlę.“ Ty się modlisz? A czy twoja modlitwa, najczęściej nieświadoma, wyjednała ci już przebaczenie grzechów lub odrodzenie z Ducha Bożego, bez czego nikt nie może widzieć królestwa Bożego? Inny odpowiada: „ja się staram, jak mogę.“ Ale i to nie zbawi duszy. Człowiek nie odziany w szatę weselną, szacował siebie zupełnie inaczej aniżeli król, sądził bowiem, że jego własne odzienie dość było dobre i że różnica w szatach nic nie stanowi.

„I rzekł mu: przyjacielu jakoś tu wszedł nie mając szaty weselnej? A on zamilknął.“ Czytelniku, czy czasem nie naśladujesz owego człowieka, chcąc zdobyć zbawienie wieczne za twą własną świętość, za twą pobożność, za twe dobre, jak sądzisz, uczynki, za pacierze, za staranie? Wiedz tedy, że Jezus twój Zbawca zada ci podobne pytanie: Przyjacielu, jak mogłeś wejść tu we własnej twojej świętości, która w moich oczach nic nie jest warta? Czemuś nie chciał raczej przyodziać się moją niewinnością, mojemi zasługami, moją ofiarą krzyżową, za ciebie podjętą? Toż ci przez sług moich mówiłem, że wszystko jest gotowe i szata i uczta.“ I będziesz musiał, drogi czytelniku, też zamilczeć. Nic na swoje wytłumaczenie powiedzieć nie będziesz mógł. Boś był sam winien, żeś zlekceważył szatę królewską. Na czem tedy opierasz swe zbawienie? O, nie milcz teraz! Przyjm szatę Jezusową! Ci, co przed tobą zbawieni zostali, chociaż nie wszyscy byli dobrymi ale i złymi, przyodziali się w szatę królewską swego Zbawiciela Jezusa Chrystusa.

Tedy rzekł król sługom: „związawszy nogi i ręce jego, weźmijcie go, a wrzućcie do ciemności zewnętrznych, tam będzie płacz i zgrzytanie zębów, albowiem wiele jest wezwanych, ale mało wybranych.“ Jakież znamienne słowa! Wiele wezwanych, ale cóż z tego, jeźli nie będą wybrani! Co ci z tego drogi czytelniku, że się nazywasz chrześcijaninem, t. j. powołanym, jeźliś z własnej winy nie został wybrany? Bóg z nieskończonej miłości swej dał ci Syna swego, ażebyś mógł w Nim i przez Niego być zbawionym. A ty drogi czytelniku lub czytelniczko, szukasz zbawienia innemi sposobami lub przez ludzi. Apostoł Piotr mówił, że w żadnym innym niema zbawienia“ (Dz. Ap. 4, 12). Czy nie wierzysz temu posłowi Chrystusa — króla?

Dobra nowina ewangeliczna może już wkrótce przestanie być głoszoną na ziemi. Czy król niebieski odwoła do siebie sług swoich, lub ukryje, gdy czas nadejzie, światło ewangelji — my nie wiemy. Ale to wiemy, że Bóg daje ci możność zbawić się dziś, w chwili, gdy to czytasz.

„Dziś — to czas przyjemny“ powiada Słowo Boże, a kto odrzuca wezwanie, ten odrzuca swe zbawienie i do niego stosują się słowa Boże: „Wołałem, aleście

nie odpowiadali, mówiłem, aleście nie słuchali“ (Izaj. 65, 12).

„Nastanie czas, mówi Pan, gdy będziecie mię szukać, ale nie znajdziecie“ — będzie to czas, gdy owładnie tobą przerażenie, że będziesz błagał o zbawienie, ale ci nie będzie dane. Szybko, szybko mija dzień i chwila łaski, a potem ciemność i wieczne odrzucenie.

Bóg który cię dziś wzywa, niech ci dopomoże przyjść do Niego — Amen!

Czy księżom nie wolno się żenić?

Utrwaliło się w świecie katolickim przekonanie, że księżom nie wolno się żenić, a że małżeństwo zawarte przez księdza jest grzechem i nieważne. To przekonanie wrosło do głębi serca każdego katolika, chociaż nikt nad tą kwestją nie zastanawiał się, nikt jej nie badał i nie przyszedł do tego przekonania wskutek osiągniętych z badania dowodów, lecz poprostu dlatego, że tak inni powiadają. A kwestja ta jest bardzo poważna i warto nad nią się zastanowić. Ludzie świeccy nie odczuwają potrzeby roztrząsania tej sprawy, bo ich nie krępuje to prawo, ale zato dla księży ma ta sprawa bardzo doniosłe znaczenie. Żaden ksiądz nie powie, że ich stan bezżeństwa jest lepszym i świętszym od małżeństwa. Żaden ksiądz nie zaprzeczy, że stan bezżenny jest dla nich strasznym ciężarem, powodem do wielkiego frasunku, nieznośną walką i walką bez zwycięstwa. Każdy to w duszy przyzna, że stan taki jest niesprawiedliwy, że jest powodem nieuniknionego zgorszenia, okłamywaniem siebie samego i społeczeństwa. Ludzie powołani do nauczania i zaszczepiania w narodzie prawdy, sami muszą kłamać i żyć obłudnie.

Zdrowo myślący i współczujący każdej nędzy ludzkiej człowiek, nie może na taki stan rzeczy patrzeć obojętnie, nie może o tem milczeć, chociaż już świat w tej kwestji walki staczał i chociaż wie, że głos jego przebrzmi bez echa. Zadaniem „Wolnego Chrześcijanina“ jest ująć się za pokrzywdzonymi; wolność i prawo każdego człowieka bronić!

Bezżeństwo księży, z łacińska celibat, jest w przekonaniu bezkrytycznych ludzi ustanowieniem Chrystusa i niby datuje się już od początku chrześcijaństwa. I dlatego uważa się za niewzruszony i stanowczo obowiązujący. Tak myśli lud. Ale księża wiedzą, że celibat sami księża ustanowili, że sami z własnej ochoty włożyli na siebie to nieznośne jarzmo, a teraz nie mają odwagi je zrzucić z siebie. Kto zaś to uczyni, ma ostre wyrzuty sumienia, że popełnił straszny grzech. I czuje się taki ksiądz, jakby złapany do jakiejś strasznej niewoli, z której nie ma ratunku. Jakżeż szczęśliwi by się czuli księża, gdyby im tak, naprzykład, anioł się ukazał i oznajmił wolę Bożą, że są wolni od prawa celibatu i od grzechu, gdyby się ożenili. Jest zatem bardzo ważną rzeczą przekonać się w sumieniu, że obowiązek celibatu przed Bogiem jest nieważny, a ci, co go przyjęli na siebie, z zupełnym spokojem mogą go zrzucić, nie ściągając na siebie wobec Boga najmniejszego grzechu.

Wyżej zaznaczyłem, że obowiązek celibatu księża sami z własnej ochoty włożyli na siebie. I to nie wszyscy. Są księża żonaci tak samo uznani przez kościół za prawowiernych jak i nieżonaci. To są unici, księża obrządku wschodniego. Gdyby więc celibat był ustanowiony z woli Boga, tedy musiałby obowiązywać wszystkich księży. Jeżeli zaś nie wszystkich obowiązuje, to znaczy, że celibat musi być pochodzenia ludzkiego. Więc nie Bóg ustanowił celibat. A może wola narodu? I to nie. Naród bowiem tak wierzy, jak go księża nauczają. Nie naród naucza księży, lecz odwrotnie. A więc pozostało tylko na jedno się zgodzić, że księża sami stworzyli sobie to jarzmo.

Wiadomo z historji, że do roku 1071 niemal szyscy księża byli żonaci. Byli też i tacy niezawodnie, co się żenić nie chcieli. Czyli, że była pod tym względem wolność dla wszystkich. W tym jednak roku, papież Grzegorz VII, powodowany jakimś fanatyzmem, złą wolą,

czy ze względów politycznych lub taktycznych, jednym rozmachem pióra zakazał księżom wstępować w związki małżeńskie, a już istniejące, wbrew wyraźnej woli Bożej, rozwiązał. Mówił przecież Chrystus: „co Bóg złączył, człowiek niech nie rozłącza.“ Powstała z tego powodu walka, ciągnąca się kilkaset lat i zakończona zwycięstwem idei Grzegorza VII.

Księża nie wszyscy i nie odrazu poddali się temu niemoralnemu, dzikiemu i bezbożnemu prawu. Prawo to jest niemoralne, bo prowadzi ludzi na bezdroża. Niema księdza, któryby nie był zmuszony chodzić po nich, znosić udręki sumienia, udawać przed światem pobożność, zły przykład niezgodny z nauczaniem ludziom dawać. Serce kapłana, mającego być przybytkiem Ducha św., jest wiecznie w rozterce z Bogiem. Tak, to prawo jest wielce niemoralne. Ono jest dzikie, bo skierowane przeciw naturze i porządkowi społecznemu. Żadną miarą nie można się z tem zgodzić, ażeby jeden człowiek miał prawo łamać życie miljonom ludzi. Dziś on zakazał wstępować w związki małżeńskie księżom, jutro mógłby to samo uczynić względem reszty społeczeństwa. Może on tego nie uczyni, lecz mu tego prawa nikt nie zaprzeczy, kto mu jest poddanym. Gdyby to był uczynił jakiś Czyngizhan tatarki, Tamerlan lub Trocki, wybryk ten nazwalibyśmy dzikim, ale nie dlatego, że od dzikiego władcy pochodzi. Tak samo logicznie mówiąc, musimy nazwać i wybryk Grzegorza VII, chociaż za kulturalnego uchodził.

Bezbożnem jest prawo celibatu, ponieważ wydane zostało wbrew woli Bożej.

Idea celibatu nie zrodziła się ani w Mozaizmie ani w nauce Chrystusa, ale w poganizmie. Wiadomo, że starożytny Rzym miał boginię Westę, ku czci której poświęcały się kapłanki Westalki, ślubując dozgonne panieństwo. Mniemanie więc, jakoby stan panieński przyjemny był Bogu, Rzymianie starożytni przeszczepili z poganizmu do wiary chrześcijańskiej. Gdy zajrzymy do Biblji znajdziemy tam wyraźne dowody, że Bóg nietylko nie uznaje celibatu, lecz przeciwnie nakazuje księżom wstępować w związki małżeńskie.

Naprzykład Paweł Apostoł pisze: Wierna jest ta mowa.... biskup ma być nienaganioncy, m ą ż j e d n e j ż o n y i t. d. (I. Tymot. 3, 2), to znaczy, ma być żonaty, umiejący rządzić swym domem i utrzymujący dziatki swe w posłuszeństwie (w. 4). Tak samo mówi o djakonach, którzy także muszą być „mężami jednej żony“, t. j. żonaci. Apostoł przytem zastrzega, ażeby na biskupów i djakonów wybierano mężczyznę, który ma tylko jedną żonę, t. j. który jest wiernym swej żonie, a nie zadaje się z innemi kobietami.

Apostoł Paweł dalej przepowiada, że „w ostatecznych czasach odstaną niektórzy (biskupi) od wiary, słuchając duchów zwodzących i nauk djabelskich, zabraniających wstępować w małżeństwo“ (rodz. 4, w. 1-3). Nauki djabelskie i duchy zwodzące — to tradycja pogańska o celibacie kapłanek bogini Westy. Czasy ostateczne — to te, kiedy papieże i biskupi katoliccy zakazali księżom wstępować w małżeństwo, czyli to są nasze czasy, począwszy od Grzegorza VII.

O małżeństwach poucza tenże Apostoł temi słowy: „Przywiązałeś się do żony, nie szukajże rozwiązania, rozwiązanyś od żony — nie szukajże żony, a j e ż l i b y ś s i ę o ż e n i ł, n i e z g r z e s z y ł e ś“ (I. Kor. 7, 27-28).

Apostoł Paweł stanowczo i najwyraźniej oznajmuje wolę Bożą pod tym względem. On właściwie ani nakazuje ani zabrania wstępować w małżeństwo, lecz stanowczo jest przeciwko zakazywaniu małżeństwa, nazywając taki zakaz nauką djabelską. Wogóle Apostoł daje chrześcijanom, nie wyłączając osób duchownych, zupełną wolność pod tym względem i upomina: „Stójcie tedy w tej wolności, którą was Chrystus wolnymi uczynił, a nie poddajcie się znowu pod jarzmo niewoli (Gal. 5, 1). To jest jego nauka, czyli ewangelja, do której kazał wszystkim się stosować pód groźbą wyklęcia, temi słowy: „Jeżliby wam kto inną ewangelję opowiadał mimo tę, którąście przyjęli, n i e c h b ę d z i e p r z e k l ę t y“ (Galat. 1, 9).

Wobec powyższego przekleństwa, rzuconego przez usta Apostoła na tych, co wbrew jego nauce uczą i postępują, księża znajdują się między młotem a kowadłem, gdyż i Sobór Trydencki rzucił przekleństwo na tych, którzy powiadają, że księża mogą się żenić.

Kogo tedy słuchać?

O małżeństwie Paweł Apostoł jeszcze tak się wyraził: „Uczciwe jest małżeństwo między wszystkimi i łoże niepokalane, ale wszeteczników i cudzołożników Bóg będzie sądził“ (Hebr. 13, 4).

Niech tedy księża sami osądzą, co im lepiej, czy być wyklętym przez kościół Rzymski, czy przez Pawła Apostoła, a w razie wykroczenia przeciwko celibatowi, być sądzonym przez Boga. A straszną jest rzeczą wpaść w ręce Boga żywego! (Hebr. 10, 31). Psalmista tak śpiewa do Boga: „Panie, będziesz li nieprawości upatrywał, Panie, któż się ostoi?“ (Ps. 130, 3).

Naszem zdaniem winni się nad tem zastanowić nietylko sami księża, lecz i naród cały i raz już skończyć z tą plamą i jarzmem, pod któremi jęczą nasi księża. Przecie już nikt nie wierzy w zachowanie celibatu przez księży! Pocóż tedy księża mają być przedmiotem plotek, szyderstw, ironji i t. d.? Czy z żonatem duchowieństwem nie może istnieć wiara katolicka? O, niechże ten głos nie będzie głosem wołającego na puszczy.

30 godzin pod bagnetem za ewangelję.

Na ruskie święta Bożego Narodzenia zostałem zaproszony do Zaborza, pow. Rawa Ruska. A że przed kilku tygodniami wysłałem tam buciki dla sierot, więc pojechałem, by sprawdzić, czy owe wysłane buciki do właściwych dostały się rąk i przy tej sposobności miałem tamtejszym braciom służyć Słowem Bożem. Wieczorem odbyło się błogosławione zgromadzenie, na które dużo przybyło gospodarzy i ze łzami w oczach słuchali, jak „Słowo Ciałem się stało“; jak Bóg stał się człowiekiem, by nas uczynić dziećmi Bożemi i dziedzicami życia wiecznego. Ale jeszcze tego samego wieczora przybyło dwóch policjantów i srogo nam zabronili wszelkich zgromadzeń.

A że jeszcze 1 grudnia r. p. do Starostwa w Rawie Ruskiej o naszych zgromadzeniach w Zaborzu wnieśliśmy zawiadomienie, na które dotąd nie otrzymaliśmy żadnej odpowiedzi, więc byliśmy pewni, że Starostwo przyjęło to do wiadomości i nikt nam już w naszych nabożeństwach nie będzie przeszkadzał, dodając, że konstytucja od 115—116 § nam daje pełną swobodę. Z tem policja odeszła, ale około godz. 10-ej wieczorem ci sami policjanci przyszli i ponownie zakazali nam zgromadzenie. Bracia uradzili urządzić zgromadzenie o godz. 5-ej rano, kiedy wielu jeszcze będzie spało. Już o w pół do 5-ej rano obudzono mię i zawiadomiono, że aż w dwóch domach pełno jest ludzi, którzy czekają na nabożeństwo, ale niestety, zaledwie zdołałem się ubrać, a oto już sam pan komendant zjawił się, aresztował mię i odstawił do Rawy Ruskiej, a pomimo, że i komisarz policji w Rawie nie mógł dopatrzeć się powodu mego aresztowania, odstawił mię pod konwojem do Lwowa do urzędu śledczego, a że do Lwowa przybyłem już o godz. 7-ej wieczorem, t. j. po godzinie urzędowej, więc kazano mi nocować z aresztantami komunistycznymi i tak bez kolacji, bez poduszki, bez nakrycia, na żelaznem łóżku, pełnem robactwa musiałem spędzić bardzo długą noc — aż do poniedziałku 3-ej godziny po południu.

Po spisaniu protokółu, pan komisarz, który bardzo grzecznie i uprzejmie ze mną rozmawiał, zwolnił mię natychmiast i bardzo żałował, że mię niewinnie coś podobnego spotkało. Na życzenie wszystkich tam pracujących urzędników, rozdałem im „Nowe Drogi“ i „Wolnego Chrześcijanina“, którzy z wielkim zadowoleniem czytali i przyznawali, że taka literatura w Polsce jest bardzo na czasie.

Doprawdy, patrząc na to wszystko, co się u nas dzieje, zdaje się, że nie żyjemy w wolnej i kulturalnej Polsce, lecz gdzieś w Rosji lub pod jarzmem

św. Inkwizycji. Przeważnie po wsiach, gdzie ksiądz, wójt i pan komendant są jedyną potęgą, jak naprz. w Zaborzu, panowie ci mogą z człowiekiem robić, co się im podoba.

Tamtejszy ksiądz, zamiast pouczać ludzi, by miłowali Boga, Ojczyznę i bliźnich jak siebie samych, uczy ich wzajemnie się nienawidzić i prześladować, a wójt, zamiast pilnować spokoju i porządku, namawia pijanych ludzi, żeby rozganiali modlących się chrześcijan, na krórych niedawno nawet z drągami i z nożami rzucali się, a policja, zamiast takowych przywołać do porządku i spokoju, sama namawia pijaków do rozpędzania zgromadzonych, a ludzi spokojnych, dobroczynnych i niewinnych aresztuje.

Nie mówimy, że policja nie powinna czuwać i badać osoby podejrzane, ale powinna tyle conajmniej mieć oświaty i sumienności, żeby niewinnych obywateli nie krzywdzić i nie ośmieszać się przed władzą wyższą.

Jan Petrasz.

Listy.

Wilno, dnia 22 stycznia 1922 roku.

Szanowna Redakcjo!

Znając ideę takowej, ośmielam się do Sz. Redakcji powiedzieć parę słów o sobie.

Choć w życiu wojskowem częstokroć przychodzi się przeżywać różnego rodzaju niewygody i cierpienia, które los przemocą i siłą wkłada na barki żołnierza, to muszę zaznaczyć, że i mnie to nie omija, a jednak mogę rzec śmiało, że czuję się bardzo szczęśliwym i uradowanym, że Opatrzność sprawiła mi, że się obudziłem z letargu czyli uśpienia duchowego. Bo w swoim czasie będąc — od potężnego systemu, który zawiera w swoim tytule symboliczną liczbę 666 (sześćset sześćdziesiąt i sześć), a który jest „Człowiekiem Grzechu“ — upojonym tak, jak i wielu innych „winem wszeteczeństwa“, oddałem siebie jakby z poczucia wdzięczności, tym „synom ludzkim“, a mając do nich bezgraniczne zaufanie, wykonywałem wszystko gorliwie, co tylko artykuły tradycji ludzkich wymagały od wierzących w nie.

Jak już powyżej zaznaczyłem, że choć gorliwie wykonywałem obrzęd religijny, tak zwanych tradycji ludzkich, i, aby dać o tem sprawiedliwy sąd, pozwolę sobie nadmienić, że wtedy nigdy, nawet częściowo nie odczułem tego błogiego spokoju wewnętrznego i mocy Ducha Bożego, pod którego wpływem teraz na nowej drodze „odrodzenia“ się znajduję. A to dlatego, że wtedy szukałem Boga tylko w zimnym murze kościoła nominalnego, a teraz mówiąc szczerze, przyznam się, że znalazłem Go w sercu swojem. I nic już mi Go z serca mego nie wydrze; ani naśmiewisko i urągania chrześcijan z imienia, ani nawet święta inkwizycja, — bo żyję w Chrystusie i dla Chrystusa (a może Chrystus we mnie żyje?). Dziś już nie egzystuje we mnie pustynia duchowa, na której piasku miałem zbudowany „dom“ swój, a w który, gdy uderzyły fale „wiatru“ upadł i był upadek wielki. Natomiast dzisiaj mam swój dom zbudowany na opoce. I wiały wiatry nie raz stokroć silniejsze, a nic mu nie uszkodziły, bo był mocno ugruntowanym. Powiedziałem tu o domie, który symbolizuje wiarę i o wietrze, jako sile niszczącej. I przykro mi nawet jest mówić, że ile razy tylko miałem możność być w domu na urlopie, to tym wiatrem dla mnie była nawet moja własna matka. Ale nic nie pomogły jej groźby i okazywana nienawiść względem mnie, bo ja ją zawsze przekonałem w łagodny sposób i zwyciężyłem miłością swą.

Pozostaję szczery przyjaciel dla wolnych chrześcijan.

Stefan Żukowski
szeregowy.

Przesyłam serdeczne podziękowanie za przysłany mi kalendarz czytelników Biblji na rok 1922, a także nadmieniam, że mogą być przysyłane gazety bez znaczków pocztowych, bo u nas jeszcze egzystuje poczta polowa, frontowa.

*

Szanowna Redakcjo!

Od lat kilku już badałem tę świętą religję, ale nie mogłem nic znaleźć w niej takiego, co by się stosowało jedno do drugiego. Zwróciłem uwagę na naszych księżulków i przypatrzyłem się, że oni jako się czynią być zastępcami Pana Jezusa, nie dają nam najmniejszego przykładu tej miłości bliźniego, co jest, jak mi się zdaje, najpierwszym warunkiem religji. Pan Jezus był miłosiernym, a my żadnej miłości od duchowieństwa nie doznajemy, tylko nas łupią za lada co, z czem się do nich udać.

Otóż czytając Wolnego Chrześcijanina, trochę więcej zacząłem nad tem się zastaniawiać, bo mi się to pismo bardzo upodobało, z którego postanowiłem jak najwięcej korzystać, dlatego zwracam się do Redakcji o krótkie, jasne i zrozumiałe pouczenie względem spowiedzi, chrztu, ślubu, kościoła, ofiar i wogóle o wierze wolnego chrześcijanina. Niech już nie będę tym niewolnikiem duchowym, niech idę tą wązką drogą, która prowadzi do Nieba! Staram się o to, zawczasu, żebym mógł jeszcze swoje dziatki z tej niewoli duchowej wyprowadzić i nie dać te młode główki zawracać i bałamucić tym infułatom.

Z szacunkiem
F. Sokolnicki.

„Byliście jako owce błądzące ale teraz jesteście nawróceni do pasterza i biskupa dusz waszych (Jezusa Chrystusa)". (1 Piotra 2, 25).

Bracia w Chrystusie i przyjaciele drodzy, zapisujcie się do grona organizatorów Związku Wolnych Chrześcijan, ogłoszonego w № 5 „Wolnego Chrześcijanina." Kto nie wie co to jest, niech sobie sprowadzi № 5 „Woln. Chrz." Zwracać się do Redakcji.

Literatura ewangeliczna.

Nakładem wydawnictwa: „Kompas" wyszły z druku i są do nabycia następujące broszury:

Bibljoteczka Nowych Dróg:

1. „Religja a wiedza", cena na lepszym papierze 60 marek, na zwyczajnym 45 marek.
2. „Czego uczy nas przeszłość?" cena na lepszym papierze 60 marek, na zwyczajnym 45 mk.
3. „Droga do kultury", cena na lepszym papierze 60 marek, na zwyczajnym 45 marek.

Oprócz tego:

1.	„Życie i wolność." I., II. i III. serja	po Mk. 15.—
2.	Oświadczenie.	„ „ 35.—
3.	Wiara małego chłopczyka.	„ „ 40.—
4.	Janek Gwoździk.	„ „ 20.—
5.	Wiara małego chłopczyka i Janek Gwoździk.	„ „ 55.—
6.	Zbawienie.	„ „ 35.—
7.	Pszenica albo plewy?	„ „ 20.—
8.	Prawda o Piśmie św. czyli Biblji.	„ „ 30.—
9.	O duchowem przebudzeniu się miasta Syhar.	„ „ 35.—
10.	Do akademika polskiego.	„ „ 20.—
11.	List do dziewcząt.	„ „ 20.—
12.	Czy jesteś chrześcijaninem?	„ „ 2.50
13.	Co mówi Bóg o grzechu.	„ „ 2.50
14.	Upodobanie Pańskie.	„ „ 2.50
15.	Ślepota a Chrystus.	„ „ 2.50
16.	Słowo krzyża.	„ „ 1.50
17.	Kalendarz Odrodzenia Polski.	„ „ 150.—

Nabywać można w księgarni wydawnictwa: „Kompas", Łódź, ul. Nawrot 26 i w księgarni: „Pożyteczna Literatura" w Warszawie, Wspólna 7.

Bracia polacy, czytajcie wszyscy Nowy Testament Pana Jezusa Chrystusa. Żądajcie go od waszych proboszczów, a jeźli go oni wam odmówią, my wam go damy. Czytajcie go pilnie, bo tam jest prawda ukrywana przed wami.

OGŁOSZENIE.

Przedstawicielem naszym w Małopolsce jest br. **Jan Petrasz**, do którego można pisać na adres: Lwów, Błonna 46.

Redaktor: Stefan Bortkiewicz. Warszawa, Praga, Wileńska 19, m. 15. Nakł. „Związku Woln. Chrześcijan"
W kwestji prenumeraty i wysyłania pism zwracać się należy do Administracji: Łódź, ul. Nawrot 26.

Druk Tow. Wyd. „Kompas", Łódź, Nawrot 26.